

Pandemia koronawirusa: pamięć i niepamięć



MAREK WOJNAR

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”

Na całym świecie mimo obostrzeń odbywają się oficjalne uroczystości poświęcone ofiarom pandemii, powstają pomniki, instalacje artystyczne, toczy się dyskusja na ten temat. Niestety nie w Polsce

Pandemia koronawirusa jest jednym z największych wyzwań (jeżeli po prostu nie największym) z jakimi mierzymy się jako ludzkość od czasu II wojny światowej: Przeszło trzy miliony ofiar samego COVID-19 na całym świecie, przeszło sto tysięcy nadmiarowych zgonów w Polsce. Wydaje się, że wydarzenie to powinno zająć istotne miejsce w polityce pamięci (wzywał do tego w listopadzie Bartłomiej Radziejewski – przyp. red.), kreowanej przez państwo i elity – a przynajmniej, że zasadna jest publiczna dyskusja na ten temat. I rzeczywiście: na świecie odbywają się oficjalne uroczystości poświęcone pamięci ofiar, powstają pierwsze pomniki, tworzone są wirtualne kompleksy memorialne, pojawiają się instalacje artystyczne. Zagadnienie angażuje polityków, duchownych, artystów, aktywistów społecznych. Zaangażowanych w upamiętnienie łączy przekonanie, że ofiary pandemii nie są statystyką. Świadomość, że mówimy o ludziach, którzy mieli swoich bliskich, plany,

marzenia. Że mówimy o osobach, które umierały w samotności, pozbawione możliwości pożegnania się ze swoimi bliskimi. Ofiary honoruje się na wszystkich kontynentach, choć trzeba przyznać – nie we wszystkich krajach. Między innymi – nie w Polsce.

Miejsca pamięci, zgodnie z definicją francuskiego historyka Pierre’a Nory, nie obejmują wyłącznie materialne artefaktów. Przeciwnie: miejscami pamięci wszystkie praktyki mające na celu podtrzymywanie pamięci o przeszłości. Norwescy badacze Edwin Schmitt i Laia Colomer, którzy podjęli próbę utworzenia katalogu miejsc pamięci pandemii koronawirusa, tylko do stycznia 2021 zgromadzili w swojej bazie przeszło sześćdziesiąt przykładów. Można przypuszczać, że dziś, gdy minął rok od wybuchu pandemii w Europie, ich liczba jest już zdecydowanie większa. Przyjrzyjmy się pokrótce poszczególnym rodzajom upamiętnień.

Oficjalne uroczystości: od Chińczyków do Bidena i Steinmeiera

4 kwietnia 2020 r o dziesiątej rano Chiny zatrzymały się na trzy minuty w milczeniu. Stały samochody, autokary, pociągi, statki. Odwołano wszelkie wydarzenia rozrywkowe. W Wuhan, czyli w miejscu pochodzenia epidemii w Państwie Środka, światła sygnalizacji świetlnej zmieniły się na czerwone. W Pekinie flagę na placu Tiananmen opuszczono do połowy masztu, a w całym mieście zawyły syreny. To były pierwsze związane z COVID-19 praktyki komemoracyjne – działania właściwe dla państw jako oficjalnych aktorów polityki pamięci.

Nie licząc ledwie zauważalnej minuty ciszy zainicjowanej przez „Gazetę Wyborczą” 12 marca 2021 r. oraz uhonorowania medyków przez prezydenta Andrzeja Dudę, nie wydarzyło się nic godnego odnotowania

W Europie najważniejsze uroczystości odbyły się w połowie lipca w Madrycie, gromadząc czołowe figury świata polityki. Obecni byli między innymi przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel, przewodniczący WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus i sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

Ale nie oni byli głównymi aktorami. Głos zabrały tylko trzy osoby: król Filip VI, brat jednej ofiar i pielęgniarka z Barcelony. Pozostali jedynie złożyli kwiaty honorujące umarłych.

W USA za najbardziej symboliczne należy uznać wydarzenia z 20 stycznia 2021. Prezydent Joe Biden oraz wiceprezydent Kamala Harris w przeddzień swojego zaprzysiężenia wzięli udział w ceremonii upamiętniającej amerykańskie ofiary COVID-19. W krótkiej uroczystości nieopodal Mauzoleum Lincolna Biden mówił: „Czasami pamiętanie jest trudne, lecz w ten sposób się leczymy”. Po zakończeniu przemówień po obydwu stronach Stawu przed pomnikiem Lincolna zapalono czterysta świateł, symbolizujących czterysta tysięcy amerykańskich ofiar pandemii.

Te trzy wydarzenia jawią się jako najważniejsze, gdyż pokazują pamięć, łączącą dwa światowe supermocarstwa i Unię Europejską. Ale lista praktyk komemoracyjnych jest znacznie dłuższa. W połowie marca 2021 r. Włosi obchodzili oficjalny Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Pandemii (ustanowiony jeszcze w lipcu 2020 r.). Tydzień później Brytyjczycy wyszli na progi swoich domostw ze świecami, aby wspominać swoich bliskich w ramach Narodowego Dnia Refleksji. W kwietniu z udziałem najwyższych władz, przedstawicieli Kościoła i krewnych ofiar odbyły się uroczystości w Niemczech. W trakcie uroczystości Frank-Walter Steinmeier ostrzegł, że „społeczeństwo, które ignoruje cierpienie, będzie cierpieć jako całość”. Te obchody poprzedziło wirtualne spotkanie głowy państwa z rodzinami ofiar. Oddzielne uroczystości odbyły się również w Kanadzie, Australii, Szwecji, a nawet w Kazachstanie.

Gatunek ludzki nie jest centrum ekosystemu

Chyba najbardziej materialną formą upamiętnienia konkretnych wydarzeń są pomniki. W obliczu ciągle trwającej pandemii akurat ta forma upamiętnień nie jest szczególnie popularna. Niemniej do dnia dzisiejszego odsłonięto kilka monumentów, a kolejne znajdują się w fazie projektowania. W Hiszpanii pomniki ofiar COVID-19 powstały w Madrycie oraz w Walencji. W Włoszech monument odsłonięto w Codogno w Lombardii, gdzie miały miejsce pierwsze przypadki miejscowej transmisji wirusa. W Rosji pomniki poświęcone medykom, którzy zmarli na COVID-19 powstały w Petersburgu oraz Machaczkale. Co symboliczne, Roman Szustrow, autor pierwszego z wymienionych upamiętnień: znajdującej się na nadbrzeżu Karpowki rzeźby *Placzący anioł*, sam stał się później ofiarą COVID-19.

Wśród planowanych pomników za najważniejszy należy uznać Światowy Kompleks Memorialny Pandemii, który najprawdopodobniej powstanie na skraju nadbrzeża w urugwajskim Montevideo. Kilkudziesięciometrowa, okrągła konstrukcja z pustą przestrzenią poniżej, przez którą będzie można obserwować znajdujące się poniżej fale oceanu ma symbolizować, że „gatunek ludzki nie jest centrum ekosystemu, w którym żyjemy, ponieważ zawsze będziemy podporządkowani naturze”. Kilka upamiętnień planowanych jest w Wielkiej Brytanii. Władze Londynu chcą utworzyć Ogród Pamięci w Parku Olimpijskim, którego centralną część stanowią będą trzydzieści trzy kwitnące drzewa (od trzydziestu trzech dzielnic miasta). W Barnsley planowane jest ustanowienie pomnika, jaki z jednej strony będzie upamiętniać ofiary pandemii,

a z drugiej wysiłek i poświęcenie „pracowników kluczowych” w tym trudnym czasie. W związku z pandemią koronawirusa niegdysiejsze miejsca pamięci epidemii nabrały nowego znaczenia. Wiedeńska kolumna morowa stała się miejscem, gdzie mieszkańcy miasta pozostawiają świece w pamięć o zmarłych na COVID-19. W Indiach odnowiono zapomniany monument poświęcony ofiarom hiszpanki nieopodal wsi Raia w południowym Goa. Dziś przy nim ludzie modlą się o zdrowie chorujących.

Pola chorągiewek, puste krzesła

Ponieważ pandemia COVID-19 w poszczególnych miastach, regionach, państwach pochłonęła olbrzymią liczbę ofiar, popularne stały się formy upamiętnienia, w których zmarłych honoruje się za pomocą setek bądź tysięcy drobnych artefaktów: flag, pustych krzeseł, kamieni. Chyba najpopularniejsze są całe pola wbijanych w ziemię niewielkich flag. W październiku 2020 r. artystka Suzanne Brennan Firstenberg na terenie przynależącym do waszyngtońskiej zbrojowni umieściła 212 tysięcy białych chorągiewek. Każda spośród z nich symbolizowała jedną amerykańską ofiarę. Na niektórych spośród nich zapisano imiona ofiar, na innych pojawiły się ich zdjęcia. W następnych tygodniach dokładano kolejne flagi. Kiedy instalację demontowano ich liczba wynosiła 267 tysięcy, zaś sam proces ich usunięcia trwał trzy dni. Podobne, choć mniejsze w skali instalacje powstały przed National Mall w Waszyngtonie, w Austin w Teksasie, czy w Madrycie.

Zbliżoną kategorię stanowią instalacje składające się z dziesiątek bądź setek rzędów pustych krzeseł, symbolizujące tych, którzy przedwcześnie odeszli. W paździer-

niku 2020 grupa Covid Survivors for Change naprzeciwko Białego Domu umieściła dwadzieścia tysięcy pustych krzeseł mających symbolizować przeszło dziesięciokrotnie wyższą liczbę ofiar pandemii w USA. Analogiczne instalacje oczywiście w mniejszej skali pojawiły się też w Dakocie Południowej, Tennessee, Massachusetts, Arizonie, Georgii oraz w brytyjskim Plymouth.

Rodzajów artefaktów, za pomocą których różnorodne środowiska upamiętniają ofiary COVID-19 jest znacznie więcej. Na ogrodzeniu prezbiteriańskiego kościoła świętego Jakuba w Johannesburgu w lipcu ubiegłego roku rozpoczęto wieszanie tysięcy białych wstążeczek, z których każda symbolizowała jedną ofiarę pandemii w RPA. Szwedzki artysta Geert van der Vossen wykonał w holdzie dla szwedzkich ofiar koronawirusa w Szwecji przeszło sześć tysięcy metalowych kwiatów. Przed budynkiem szwajcarskiego parlamentu zapłonęło kilka tysięcy świec w pamięć o zmarłych. W Budapeszcie na wyspie Świętej Małgorzaty umieszczono przeszło dwadzieścia tysięcy kamieni, na których znalazły się numer oraz wiek każdej z ofiar. W Czechach w marcu tego roku członkowie organizacji Milion Chwil dla Demokracji namalowali dwadzieścia pięć tysięcy białych krzyży na Rynku Staromiejskim w Pradze. Mniejsze w skali akcje tego typu odbyły się w dwudziestu kilku mniejszych czeskich miastach.

Pamięć w internecie

Wprowadzone w wielu krajach obostrzenia związane z pandemią COVID-19 sprawiły, że część praktyk komemoracyjnych przeniosła się do internetu. Przede wszystkim powstają wirtualne kompleksy memorialne. Chyba najważniejszą tego typu ini-

cyjatywą jest projekt COVID Memorial, umożliwiający bliskim ofiar współuczestnictwo w zbiorowym wirtualnym nekrologu za pomocą użycia hashtaga #Covid-memorial na Instagramie, Facebooku bądź Twitterze. W Szwajcarii z inicjatywy miejscowych Kościołów powstała specjalna strona, na której każdy może w pamięć o zmarłych zapalić wirtualną świecę wraz z wiadomością, która znajdzie się następnie na wirtualnej mapie kraju. Istnieją też strony poświęcone są medykom-ofiarom pandemii. Takie wirtualne upamiętnienia powstały w Wielkiej Brytanii i w Rosji.

**W krótkiej uroczystości
nieopodal Mauzoleum
Lincolna Biden mówił:
„Czasami pamiętanie jest
trudne, lecz w ten sposób się
lecymy”**

Liczne są także przykłady honorowania ofiar pandemii przez media. Już w kwietniu 2020 r. „The New York Times” zainicjował akcję „Those we’ve lost”, w ramach której rozpoczęto publikowanie zdjęć ofiar pandemii. Miesiąc później ukazało się papierowe wydanie dziennika, którego całą pierwszą stroną zajęły imiona i nazwiska ofiar COVID-19. Z kolei w kwietniu bieżącego roku zainicjowano projekt „What Loss Looks Like”, w ramach którego prezentowane są przedmioty należące do ofiar pandemii. W podobne akcje włącza się wiele innych amerykańskich mediów: CNN, PBS, NBC, CBS czy „The Seattle Times”. Pamięć ofiar honorowana jest

również poza USA. Na stronie BBC oddano wirtualny hołd ofiarom pandemii za pomocą uruchomienia specjalnej podstrony, na której losowo pojawiają się zdjęcia siedemset siedemdziesięciu ofiar COVID-19 wraz z krótką informacją od bliskich. Poniżej umieszczono napis, informujący nas, że zobaczenie zdjęć wszystkich brytyjskich ofiar zajęłoby nam trzysta piętnaście godzin. Na oddzielnej podstronie zgrupowano zdjęcia pracowników służby zdrowia, którzy umarli w następstwie pandemii. Z kolei portale należące do szwajcarskiego koncernu medialnego Tammedia udostępniły na swoich stronach

Skąd to milczenie? Być może zwyczajnie nie chcemy pamiętać o wydarzeniu, które nas samych stawia w nie najlepszym świetle. Bo przecież pandemia nie wystawia dobrego świadectwa rządowi PiS

internetowych sześćdziesiąt stron wirtualnych świecy honorujących zmarłych – czerwonych dla kobiet, niebieskich dla mężczyzn. Większość świec pozostaje anonimowa, ale niektóre zawierają w sobie indywidualne historie. Zespół redakcyjny tłumaczył konieczność pamięci następującymi słowami: „czasami czujemy się jakbyśmy żyli na innej planecie [...] podczas gdy politycy i eksperci turystyczni kłócą się publicznie, jak wielu ludzi może wejść do gondoli w ośrodkach narciarskich, ludzie opowiadali nam jak mówili ostatnie

„do widzenia” przez telefon”. I ponownie – przykładów upamiętnień jest znacznie więcej. Możemy odnaleźć je na całym świecie: od Szwecji przez Australię do Republiki Południowej Afryki.

Niepamięć absolutna

Wymienianie tych wszystkich przejawów upamiętnienia ofiar obecnej pandemii nie miałyby wartości innej niż informacyjna, gdyby nie jeden szczegół. W Polsce ten temat nie istnieje. Nie licząc ledwie zauważalnej minuty ciszy zainicjowanej przez „Gazetę Wyborczą” 12 marca 2021 r. oraz uhonorowania medyków przez prezydenta Andrzeja Dudę niecały miesiąc później (przy okazji Dnia Medyka), nie wydarzyło się nic godnego odnotowania. Nie mamy uroczystości, pomników, dzieł sztuki, specjalnych wydań prasowych, programów telewizyjnych, stron internetowych. Nie mamy też dyskusji na ten temat. Nie spieramy się nawet o zasadność upamiętnienia w obecnym czasie (taka dyskusja miała miejsce w Niemczech). W efekcie dziesiątki tysięcy polskich ofiar koronawirusa nie posiadają twarzy ani osobowości. Są zwyczajną statystyką. To wszystko w kraju, w którym deklaratywnie niemal każdy troszczy się o ofiary, zaś polityka pamięci jest jednym z kluczowych elementów sporu politycznego. W państwie gdzie jak grzyby po deszczu wyrastają nowe muzea historyczne, a lider rządzącej partii nieustannie powtarza hasła o obowiązku pamiętania.

Skąd to milczenie? Być może zwyczajnie nie chcemy pamiętać o wydarzeniu, które nas samych stawia w nie najlepszym świetle. Bo przecież pandemia nie wystawia dobrego świadectwa rządowi PiS. Dotyczy to w mniejszym stopniu tej części obozu władzy, która „tylko” nie udźwignęła

wyzwania, w większym tej, która w trakcie kryzysu popchnęła kraj na fronty wojny tożsamościowej. Egzaminu nie zdała też większość polityków opozycyjnych, mobilizujących w szczycie drugiej fali społeczeństwo do udziału w wielotysięcznych demonstracjach. Oblała go znaczna część duchownych, dla których pełne świątynie były ważniejsze niż wierność piątemu przykazaniu. Nie lepsze świadectwo wystawiła sobie spora część klasy dziennikarskiej, która w obliczu bezprecedensowego kryzysu nie była w stanie porzucić

przyzwyczajen charakterystycznych dla rzeczywistości wojny polsko-polskiej. Chyba tylko o politykach Konfederacji, którzy uwielbiają opowiadać o swoim przywiązaniu do „cywilizacji życia” nie można powiedzieć, że oblali egzamin. I to wyłącznie dlatego, że w jego trakcie zwyczajnie poszli na wagary. Ale nie powinniśmy się też zbyt uspokajać słabością elit. Raczej powinniśmy zadać sobie pytanie, czy przypadkiem sami wolimy nie pamiętać, gdyż zwyczajnie zachowaliśmy się niekoniecznie tak jak należało.